Nr. 123. Warszawa, Środa dnia 17 (29) Maja 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 55.
Zachód słońca o g. 8 m. 04.

Długość dnia g. 16 m. 11
Przybyło dnia g. 8 m. 32

Sroda 29 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Teodozyi M.
Czwartek	Wniebo. Pańskie
Piątek	Anieli P. M.
Sobota	Fortunata Kap.
Niedz.	Piotra M.
Poniedz.	Erazma B. M.
Wtorek	Franciszka W.

Uważamy za właściwe uprzedzić, że nikt nie ma prawa podawać się za reprezentującego redakcyę „Dziennika Dla Wszystkich“, jeżeli do takiej reprezentacyi nie posiada formalnego drukowanego upoważnienia, zaopatrzonego w podpis redaktora i pieczęć redakcyi.

Wiadomości Kościelne.

Jutro, to jest czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu, kościół obchodzi pamiątkę Wniebowstąpienia Pańskiego z góry Oliwnej.

W dniu tym przed sumą, odbywa się procesya, w czasie której na stacyi w w środku kościoła, błaga się Zbawiciela, aby, gdy przyjdzie na sąd ostateczny, był miłosiernym dla grzeszników. Na końcu procesyi kapłan trzymając krzyż w ręku, potrzykroć ogłasza Wniebowstąpienie następującym śpiewem: „Ascendo ad Patrem meum et Patrem vestrum.“ Odtąd krzyż stułą przepasany i figura zmartwychwstałego Chrystusa nie wystawia się na ołtarzu. Paschał po Ewangelii zgaszony, już się więcej nie zapala, na znak upłynionego czasu Wielkanocnego.

Z powodu tego święta uroczyście we wszystkich kościołach obchodzonego, przypadają nadto odpusty w kościołach: Podominikańskim, Pofranciszkańskim i Potrynitarskim na Solcu.

W kościele opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na intencyę bractwa Serca Jezusowego.

W tymże kościele pojutrze i w następne cztery piątki, takież nabożeństwo odbywać się będzie, w połączeniu w ostatnim z nich, dnia 28 czerwca, odpustu całodziennego z 40-to godzinnem nabożeństwem, na cześć Serca Pana Jezusa.

Z chwili bieżącej.

Prasę francuzką rozdraźnił wielce pobyt króla Humberta w Berlinie, tak dalece nawet, że poruszyła projekt uruchomienia szóstego korpusu armii, kwaterującego na granicy zachodniej.

Szczególnie podejrzenia budziły słowa, wyrzeczone przez monarchę włoskiego, iż armia jego godnie walczyć będzie obok pruskiej.

Jak wiadomo, odwiedziny już się skończyły, ale szczegółów o ich przebiegu sporo jeszcze snuje się w dziennikach zagranicznych.

Między innemi zasługuje na uwagę mowa, wygłoszona przez Crispiego na bankiecie, wydanym dlań przez posłów parlamentu niemieckiego.

Minister włoski zapewniał, że obie dynastye i ludy, zjednoczone są jeszcze silniej od węzłów politycznych przez ogniwa interesów i serdecznej przyjaźni, przez wspólność celów.

Dalej, co do siebie, co do swych przekonań, uczynił wyznanie wiary. Marzeniem jego jest niezawisłość i zbratanie się ludów. Nie wojny pragnie, ale pokoju. Są wojny konieczne, święte — i Włochy i Niemcy prowadziły je o zwycięztwo swej niepodległości, wszelka inna wojna jest zbrodnią.

Ton ten pokojowy podnosi półurzędowy dziennik francuzki „Temps", pisząc:

W chwili obecnej dwa widowiska sprzeczne ściągają na siebie uwagę całej Europy, z jednej strony uroczystości międzynarodowe w Paryżu, związane z wystawą, z drugiej uroczystości wojskowe w Berlinie.

Wśród tych ciągłych parad, ćwiczeń i toastów, wygłaszanych na cześć wojska, monarchowie sprzymierzeni mówią o pokoju i ofiarach, które dla niego ponoszą.

Powtarzamy raz jeszcze, że nie wątpimy ani na chwilę o szczerości tych uczuć, przeciwnie im przyklaskujemy.

Ale, jeżeli to ma być faktem, że w Berlinie pracują nad utrzymaniem pokoju, to cóż dopiero wypada mówić o tem, co się dzieje we Francyi i w Paryżu, gdzie wszystkie pracujące narody spotykając się w chwalebnej konkurencyi, nabierają przeświadczenia o tożsamości celów ludzkości.

Z tych dwóch sposobów pracowania dla pokoju Europy, który jest lepszym, który skuteczniejszym, który bardziej uspakajającym?"

Zbyt optymistyczne jednak wydają się te iluzye dziennika „Temps"; ani narady w Berlinie, ani wystawa międzynarodowa w Paryżu, nie wystarczą jeszcze do znalezienia odpowiednich środków dla utrzymania pokoju. Dużo spraw pozostaje jeszcze w tak drażliwem położeniu, że zaognienie ich wywołać może bardzo niebezpieczny zatarg.

Na półwyspie bałkańskim znów niepokój zaczyna się objawiać.

W Belgradzie, jak doniosły telegramy, zaszły poważne rozruchy. Powód dało zwołanie wiecu postępowców do stolicy przez Garaszanina; ztąd wynikło rozjątrzenie między partyą radykalistów, stojącą u steru rządów — a postępowcami.

Lud ze swej strony przeciw postępowcom podjurzony, dopuścił się różnych

14

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, nie jesteś pani bynajmniej samą... Masz pani przyjaciół...

Marta wstrząsnęła głową.

— Nie— rzekła—nie mam nikogo!..

— Masz pani nas, my jesteśmy i zostaniemy przy tobie!..

XVII.

Nieszczęśliwa córka podniosła na morderców swojej matki oczy łez pełne — a w spojrzeniu jej czytać było można zdziwienie i wdzięczność.

Silne wzruszenie przemówić jej nie pozwalało.

Jakób Lagarde odezwał się dalej znowu:

— Dziś wieczór albo jutro rano, pomówimy z panią o jej przyszłości... W tej chwili musimy myśleć wyłącznie o nieszczęściu jakie dotknęło panią i następstwach tego nieszczęścia... Racz pani przedewszystkiem posłuchać dobrej rady i racz opuścić ten pokój.

— Opuścić moję matkę!... wykrzyknęła Marta z osłupieniem. — Nie, nie, nigdy a nigdy... Ja nie opuszczę mojej matki!... Ja nie wyjdę z tego pokoju, chyba z nią razem. — O!... panowie dodała — wy nie możecie mieć pojęcia o tem co ja cierpię!... Gdybyście wiedzieli jak ja kochałem tę biedną moję matkę!... Kochałam ją z całej duszy, z całego serca... Ją tylko jednę na świecie kochałam... Ona jedna była dla mnie wszystkiem, a ja dla niej światem całym...

— Kiedy matka nie żyje i jam niepotrzebna na ziemi.

Głośne łkania przerwały tę mowę, ukryła twarz w dłonie i po cichu szeptała:

— Oh! matko moja ukochana, skoro-śmy się tak kochały, skoro wiesz, że nie mogę istnieć bez ciebie, bądź mi tak dobrą po śmierci jak byłaś dobrą za życia — przywołaj mnie do siebie i zabierz mnie ze sobą...

Wysłuchasz mnie — wszak prawda?...

Rzuciła się na martwe zwłoki i okrywała pocałunkami zimne jej policzki, zlewała łzami zamknięte powieki nieboszczki...

Jakób i Pascal patrzyli przez chwilę w milczeniu.

Pascal pierwszy się odezwał.

— Uspokój się pani—uspokój się pani przez litość nad sobą, posłuchaj nas pani.

— Kogo i czego mam słuchać? — jęknęła po przez łzy sierota.

— Usłuchaj pani głosu rozsądku. Nie wolno jest oddawać się takiej rozpaczy... Masz pani do spełnienia przykre ale święte obowiązki, od których ci się uchylić nie wolno... Śmierć matki pani musi być poświadczoną... są pewne formalności do załatwienia...

— Ja o niczem nie wiem—przerwała młoda dziewczyna — ja wiem to tylko, że matka moja nie żyje i że ja chcę także umrzeć.

— Skoro pani nie chce opuścić pokoju—to przyślemy tu właściciela hotelu... Niechaj on zajmie się czem potrzeba, zwłaszcza, że zrobi to lepiej od nas, którzy jesteśmy nie tutejsi i nie znamy w mieście nikogo.

— Dobrze proszę panów... odpowiedziała z płaczem Marta—dziękuję bardzo, że o tem myślicie... Ja sobie poradzić nie potrafię.

— Poprosimy pana Lureau, ażeby tu zaraz przyszedł...

— Trzeba także pomyśleć o pogrzebie... odezwał się Jakób Lagarde.

— O pogrzebie?... powtórzyła sierota i jakby ocknięta nagle dodała. Aa! tak... prawda... prawda...

— Boże mój... Boże... jęknęła, więc znowu nie będę miała pochować za co mojej matki, nie będę miała na kupienie sobie żałobnego ubrania.

— Niech się pani wcale tem nie kłopocze—podchwycił żywo Pascal—Niech pani temi myślami nie przysparza sobie boleści... Powtarzam, że masz pani w nas szczerych przyjaciół. My pomyślimy o wszystkiem... Pogrzeb będzie jaknajprzyzwoitszy, na strój żałobny środków pani nie zabraknie.

— Więc Pan Bóg nie opuścił mnie zupełnie — skoro mi zesłał dwa takie szlachetne serca—szepnęła Marta.

Powiedziawszy to — nieszczęsne, oszukane dziecko, wyciągnęło ręce do nędzników.

— Będziemy pani pomagać ile tylko stać nas będzie na to, powtórzył rozrzewnionym niby głosem Pascal. Licz pani bezwzględnie na nas... Przedewszystkiem przyślemy tu pana Lureau i polecimy mu, aby oddał pani do dyspozycyi swoję służącę.

Marta ponownie podziękowała obu panom, którzy zeszli na dół i za-

wybryków, wtargnął na posiedzenie wiecu i przerwał narady; parę osób podobno zostało zabitych.

Nastąpić mające niebawem przybycie metropolity Michała do Belgradu, powiększy tam jeszcze bardziej agitacyę przeciw Austryi.

Prezes gabinetu Gruicz, nie chcąc za nią brać żadnej odpowiedzialności względem Austryi, oświadczył stanowczo, iż rząd serbski w agitacyi tej nie przyjmuje żadnego udziału.

Ale też jej niczem nie krępuje, bo jedynie prezes gabinetu, zganił zachowywanie się nieprzyjazne prasy przeciw Austryi, po za tem jednak zachowywana jest względem działań agitacyjnych najzupełniejsza bierność.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. Zwróciło tu ogólną uwagę, że sejm rzeszy tak w dniu przybycia króla włoskiego, jako i następnym dniu wielkiej parady wojskowej odbywał swe posiedzenia: upatrują w tem ustępstwo dla stronnictwa środkowego. Należy też przypuszczać, że Prezes Sejmu Rzeszy von Levetzow zredaguje swoją odpowiedź na odezwę izby deputowanych włoskiej koniecznie za porozumieniem się ze wspomnianem stronnictwem; gdyż inaczej to ostatnie mogłoby oddzielnie zaprotestować.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu rzeszy burzliwa miała miejsce scena. Deputowany z partyi wolnomyślnych, Rickert, odezwał się, że takie oświadczenie jakie wyszło z ust deputowanego Fluegge. iż głosuje za projektem ustawy o zabezpieczeniu losu robotników przez powolność dla życzeń cesarza, jest zaparciem się wszelkiej konstytucyjności. Minister Boetticher zganił też powyższe oświadczenie, twierdząc, iż każdy głosować winien jedynie podług sumiennego przekonania swego, i nie troszcząc się nawet o życzenia swych wyborców. Dep. Hammerstein wygłosił uwagę, że dla konserwatystów życzenia cesarza niewątpliwie więcej ważą, niż dla wolnomyślnych. Tu znowu deput. Rickert z żywem poruszeniem i wytężeniem głosu zawołał: „Dla mojego stronnictwa powinność konstytucyjna zawsze wyżej stać będzie, niż życzenia cesarza.” Nastąpiło votowanie, i projekt ustawy przeszedł 185 głosami przeciw 165, a zatem większością dwudziestu tylko głosów. Zaczem hr. Moltke, jako najstarszy wiekiem członek zgromadzenia, powstał z miejsca, i w krótkich lecz dobitnie wygłoszonych słowach wyraził prezesowi imieniem sejmu podziękowanie za jego kierownictwo. Następnie minister Boetticher odczytał orędzie cesarskie, zamykające sesyę sejmową; do tego zaś dołączył niezwykłe, a przeto tem większą uwagę zwracające oznajmienie, iż cesarz kazał wyrazić sejmowi uznanie i podziękę za uchwalenie tak patryotycznego dzieła, jakiem jest ustawa o zabezpieczeniu inwalidów pracy.

* Jedna z tutejszych gazet opowiada rozmowę, mianą przez jednego ze swych współpracowników z ministrem Crispim.

Ostatni miał powiedzieć:

— Demonstracye przeciw-niemieckie we Włoszech, wywołują u ogromnie przeważnej większości obywateli włoskich, pogardliwe tylko ruszenie ramionami: są to demonstracye kilku krzykaczy. Włochy ani myślą o wojowaniu z Papieżem; ale Papież postawił się na stopie wojny względem Włoch, a te ostatnie bronią się jedynie i muszą się obronnie trzymać, bo mają przeciw sobie uorganizowaną potęgę. Zachowanie się Francyi w sprawie watykańskiej i w innych Włochy obchodzących, jest dlań zgoła obojętne.

Zapytany o zawartą jakoby konwencyę wojskową niemiecko-włoską p. Crispi odrzekł:

— Na to pytanie odpowiedzieć nie mogę: lecz tego jednego możesz Pan być pewnym, że nasz sojusz z Niemcami, jest bardzo ścisły.

Francya. „Figaro“ donosi z Berlina: Rzecz pewna, iż podpisaną tu wczoraj została konwencya wojskowa niemiecko-włoska, a przynajmniej wstępne punktacye takowej. Generałowie włoscy Rolandi i Sivonie, nie należący do orszaku króla swego, bawią tu już od 10 b. m. i codzień konferują z oficerami sztabu generalnego pruskiego. Ci sami to, którzy w roku przeszłym naradzali się z generałami niemieckimi, wydelegowanymi dla obeznania się z wojskiem włoskiem. Musiano się w Rzymie poddać konieczności i sporządzono osobną konwencyę dodatkową, obejmującą ostatecznie przyjęty plan uruchomienia. Konwencyi tej warunkiem jest, że Austrya do niej nie wchodzi: gdyż wymagania pewnej części narodu włoskiego względem południowego Tyrolu, uniemożliwiają udział Austryi w przyszłej wojnie. Mówią nawet, że nie jest nieprawdopodobnym układ pewny między Austryą a Rosyą.

* Obejmując przewodnictwo klubu Lewicy Radykalnej, miał dep. Floquet mowę, w której twierdził, że stronnictwo to jest właściwem rządowem stronnictwem i na wybory ogólne z ufnością przed narodem stanie. Republikanie o postępie nie wątpią, pomimo, że powolne stawia on kroki i nie będą oni szukali żadnego opatrznościowego obrońcy, mającego pomyślność ogółu społecznego zaimprowizować. Klub uchwalił, ażeby mowę p. Floquet'a drukiem ogłosić.

Włochy. W Rzymie zapowiedziany konsystorz odbył się d. 24 maja. Niewiadomo, czy allokucya papiezka ostrym odznaczająca się tonem, ogłoszoną zostanie. Użala się w niej Ojciec św. na politykę rządu włoskiego i na jego pobłażliwość względem objawów Stolicy Apostolskiej ubliżających (jak posąg Giordano Bruno); obok tego wyraża i zadowolenie swe z wieców katolickich w rozmaitych krajach odprawionych.

Kardynałami zamianowani zostali: ks. Richard arcybiskup paryzki, ks. Foulon arcybiskup lyoński, ks. Guilbert arcybiskup bordoski, ks. Goosens arcybiskup meliński i ks. hr. Schoenborn arcybiskup prazki; nadto kardynałami dyakonami: przew. Appoloni vice-podkomorzy i przew. Ruggieri, regent kancelaryi apostolskiej.

Hiszpania. W Izbie deputowanych odczytał p. Sagasta, prezes ministrów, reskrypt królowej-regentki, odraczający sesyę parlamentową na czas nieograniczony.

Raut w Zamku.

— —

Państwo Naczelnikostwo Kraju, wydali wczoraj wspaniały raut na cześć bawiącego w Warszawie, szacha perskiego Nasr-ed-Dina.

Zjazd naznaczony został na godzinę 10-tą — na pół godziny więc przedtem, ciągnąć zaczęły w stronę zamku karety i powozy zwożące gości zaproszonych. U wejścia do komnat — witał wchodzących gospodarz zebrania, JW. Generał-Gubernator, generał-adjutant Hurko, w sali następnej „malinowej” przyjmowała ich dostojna gospodyni domu, Marya Andrejówna Hurko.

Osób zebrało się około 700 — a byli to dygnitarze cywilni i wojskowi, wybitni przedstawiciele towarzystwa warszawskiego, przedstawiciele prasy, świata naukowego itp.

Z gości perskich przybył pierwszy Mahomed-Khan, ambasador perski w Petersburgu, za nim nadszedł niebawem Nhery-med-Khan, poseł przy dworze wiedeńskim z bratem swym Dżehangirem-Khanem, ministrem sztuk pięknych i naczelnikiem dworu szacha.

O godzinie 10 m, 45 przybył Nasr-ed-Din, a powitany i wprowadzony przez J. E. pana Naczelnika kraju i jego małżonkę, przeszedł wszystkie sale do pokoju narożnego, w którym był bufet urządzony.

Szach miał na sobie zwykły swój mundur czarny

Na barankowej czapce Jego Królewskiej Mości, (wszyscy goście perscy, stosownie do obyczaju wschodniego, nie zdejmowali na salonach nakrycia głów), błyszczy lew brylantowy, na epoletach mienią się blaskami tęczy — guzy brylantowe wielkości jaj gołębich, po trzy na epolecie, cztery takież guzy ozdabiają mankiety rękawów,— a wreszcie temblak szabli o szczerozłotej rękojeści zdobnej drogiemi kamieniami, cały literalnie pokryty jest brylantami.

Coś z tysiąca i jednej nocy!...

W parę minut po 11-ej, JW. Generał-gubernator z małżonką, przeprowadzili Szacha do sali „Białej“ balowej, a ztąd po chwili na herbatę do małej sali przy sali błękitnej—przybranej prześwietnie w kwiaty i rośliny egzotyczne.

Okrągły stół na kilkanaście osób, wspaniale nakryty, zastawiony był ciastami, cukrami i owocami (truskawki, poziomki, wiśnie i t. p.)

Szach zasiadł po środku tego stołu, mając z prawej strony małżonkę pana naczelnika kraju, po lewej panią baronowę Medem, a dalej zasiedli generał-adjutant Popow, wielki wezyr, p. Michałowa Karnicka, p. Konstantowa Górska, generał Pawłow, p. generałowa Starynkiewiczowa i generał Krüdener.

Szach prowadził nader ożywioną rozmowę z panią generałową Hurko i innemi przy stole zgromadzonemi oso-

---

wiadomili o śmierci pani Grand-Champ właściciela hotelu.

— Przeczuwałem to.. powiedział oberżysta i bodaj lepiej, iż się nareszcie skończyło—przynajmniej pewny jestem, że nic nie stracę...

— W żadnym razie nie byłbyś pan nic stracił panie Lureau — powiedział Jakób. Panna Grand-Champ jest osobą honorową, uczciwą...

— Wiem o tem, ale wiem także, że nie ma ani szeląga przy duszy...

— My za nią odpowiadamy... My bierzemy na siebie jej wydatki...

— Ha, jeżeli tak... to i owszem... ale to jakoś prędko idzie...

— Prosimy pana, abyś się zajął wszelkiemi formalnościami i aktem zejścia... Racz pan najpierw zajść na górę... Dam panu pieniędzy i zajmie się pan pogrzebem; pogrzeb ma być zupełnie przyzwoity...

Oberżysta skłonił się i odpowiedział:

— Niech pan doktór mną rozporządza jak mu się żywnie podoba... Bardzo mi przyjemnie, że mogę usłużyć panu... Biedna panienka tak ładna i takie ją dotknęło nieszczęście.. Idę zaraz na górę.

— Trzeba będzie także, abyś pan posłał służącą pannie Marcie, ciągnął Jakób.—To dziecko nie może pozostać samo ze zmarłą.

— Będzie jak pan doktór każe.

— Nie zapomnij pan poprosić doktora Gerbaut, ażeby przyszedł śmierć skonstatować. Wstąp pan do niego idąc do mera. Tylko pospiesz się pan z łaski swojej.

Lureau udał się na drugie piętro.

Jakób i Pascal pozostali sami w restauracyi.

— Partya rozegraną została po mistrzowsku, odezwał się Pascal—zdaje mi się, żeśmy odnieśli zwycięztwo. Albo się bardzo mylę, albo Marta jest już zupełnie naszą. Cóż ty na to?

— Myślę, że się nie mylisz... Czas jest wielkim pocieszycielem... Za miesiąc najpiękniejsza z pięknych uspokoi się z pewnością i różowe usteczka pobladłe ze zmartwienia i niedostatku, staną się jeszcze piękniejsze... W tej chwili nie oto jednakże chodzi... Potrzeba, aby Marta do nas należała i z wdzięczności i z potrzeby. Tem lepiej w takim razie służyć nam będzie... Zapłacimy koszta pogrzebu i wszystko co się należeć będzie oberżyście lub doktorowi Gerbaut... Trzeba także zająć się zaraz żałobą. Zajdźno do jakiego magazynu i każ przynieść czarne materyały, albo jeżeli można gotowe ubranie... Rób jak będzie lepiej i nie oszczędzaj wcale. Te pieniądze dadzą nam lichwiarski procent. Ale a propos pieniędzy, wieleż też możesz mieć jeszcze?..

— Około dwustu franków..

— To za mało.

Po tej uwadze Jakób dostał pugilares wyjął zeń bilet tysiąc frankowy i podał go Pascalowi mówiąc:

— Weź to...

— A ty zkądżeś taki bogaty?

— Notaryusz dał mi sposobem zaliczenia dwa tysiące pięćset franków... Idź prędko i wracaj na śniadanie...

Pascal wyszedł z restauracyi i skierował się szybkim krokiem do środka miasta.

Po chwili powrócił z góry Lureau.

— No cóż?—zapytał Jakób.

— Aj! panie doktorze, biedna panienka tak rozpacza, że litość bierze patrzeć na nią. Ale przynajmniej, że dała mi potrzebne do aktu zejścia objaśnienia... Zapisałem je sobie.—Zdejmuję fartuch, biorę kapelusz i ruszam do mera...

— Nie pozostawiłeś pan przecie panny Marty samej?

— Posłałem jej służącę moję.

— Powróciwszy—poślesz jej pan jaki posiłek...

— Dobrze, panie doktorze...

— A co do pogrzebu, co potrzeba będzie zrobić?—Karawan zapewne najniższej klasy?... Po co robić niepotrzebne wydatki?... Po co tracić grosz na pogrzeb?—Nic to nigdy umarłemu nie pomaga.

— Karawan nie ma być najniższej klasy—powiedział Jakób Lagarde.—Życzę sobie pogrzebu niezbytkownego, ale przyzwoitego zupełnie.

— Więc czwarta lub piąta klasa w takim razie?

— Czwarta!... zamówi pan także nabożeństwo w kościele. Oto pieniądze.

— Pięćset franków? — wykrzyknął żdziwiony Lureau...

— Bierz pan to i rób co trzeba.

Oberżysta ubrał się pośpiesznie i poszedł do merostwa.

W godzinę wrócił, wszystko załatwiwszy.

Pogrzeb miał się odbyć nazajutrz o czwartej godzinie po południu.

W kościele i za pogrzeb zapłacił Lureau trzysta franków.

— Co to za szlachetny, co to za poczciwy człowiek ten doktór — myślał sobie właściciel hotelu „Martin - Pecheur“, oddając resztę pieniędzy mniemanemu Thompsonowi. — Jeżeli wszyscy amerykanie tacy sami, to doprawdy warto powędrować do Ameryki!...

Lureau poszedł do Marty, ażeby jej zwrócić papiery jakie mu powierzyła i zdać sprawę z tego co zrobił.

bami, przeważnie z damami, spożywając lody i rozmaite inne chłodniki, oraz kosztując owoców i win podawanych.

Podczas całej kolacyi stał nie odstępnie za krzesłem Szacha — Riza - Chan, kamer-junker, nadto z przeciwnej strony obok krzesła wielkiego wezyra pierwszy sekretarz ambasady perskiej w Petersburgu, przydany obecnie do osobistej służby szacha. Kamer-junkier, brał sam z rąk służących wszelkie dla Szacha przeznaczone chłodniki i napoje i podawał osobiście swemu władcy.

Pod koniec herbaty, Riza-Chan wręczył ambasadorowi perskiemu w Petersburgu, pudełko przeznaczone w darze od szacha dla JW. General-gubernatora.

Pudełko to zawierało portret szacha w prześlicznej oprawie brylantowej i przynależną doń gwiazdę.

Medalion ów i gwiazdę ambasador własnoręcznie nałożył JW. General-gubernatorowi na szyję, poczem Naczelnik kraju złożył szachowi swe podziękowanie.

Po półgodzinnej przeszło rozmowie, szach wstał od stołu a jednocześnie i wszyscy inni.

W czasie herbaty, orkiestra pod dyrekcyą p. Rzebiczka odegrała koncert, którego program był następujący:

1) Uwertura z opery „Rienzi“ Wagnera, 2) „Danse macabre“, poemat St. Saensa, 3) Finał symfonii „Ländliche Hochzeit“ Goldmarka i 4) Uwertura z opery „Niema z Portici“ Aubera.

Po koncercie, Nasr-ed-Din, zwiedził prywatne pokoje pana Naczelnika kraju, poczem małżonka Jego Ekscelencyi przedstawiła władcy perskiemu zgromadzone w bufecie damy.

Władca Iranu zamienił z każdą z dam parę słów uprzejmych w języku francuzkim, poczem pożegnał dostojnych gospodarzy i opuścił zamek.

Stroje dam były wspaniałe.

Małżonka Naczelnika kraju JW. Marya Andrzejówna Hurko, była w toalecie z białej brokateli, z tuniką z białej cremy chińskiej, prawy bok sukni naszywany bogatymi haftami z białych pereł. U stanika berta z podwójnej frenzli perłowej, na ramieniu wstęga niebieska z gwiazdą orderu św. Katarzyny; na szyi brylanty na czarnej aksamitce, we włosach białe kwiaty i brylanty.

Raut skończył się wkrótce po północy.

Dziś szach perski ma zamiar zwiedzić stacyę filtrów na Koszykach, i podobno zwierzyniec warwszawski, wieczorem zaś będzie w cyrku Honke'a i Gaberel'a w Dolinie Szwajcarskiej. Jutro ma nastąpić wycieczka do Wilanowa. W piątek z rana nastąpi zapewne wyjazd do Skierniewic, wieczorem zaś dla szacha, jego otoczenia, oraz ściślejego kółka zaproszonych gości, dany będzie balet w teatrze Łazienkowskim.

Łazienki podczas widowiska oświetlone będą elektrycznością. Podobno szach ma zamiar zwiedzić także wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych, gdzie też komitet spieszy się z tego powodu z ukończeniem wystawy „Fryne“ H. Siemiradzkiego. W sobotę dla szacha perskiego ma być dany u p. Głównego Naczelnika Kraju obiad galowy, na 160 osób, w niedzielę zaś Szach ma się znajdować na wyścigach konnych na placu Mokotowskim.

Z miasta i kraju.

— —

* **Roboty kanalizacyjne** na przestrzeni ulicy Daniłowiczowskiej, zostały w dniu wczorajszym ukończone zupełnie.

* **Ogólne zebranie** członków warszawskiego okręgu Towarzystwa ratowania tonących, z powodu nieprzybycia w dniu 26 b. m. wymaganej liczby członków, odroczone zostało na 3 czerwca r. b. na 7-ą wieczorem.

* **Urodzaj na róże** w r. b. będzie nadzwyczaj skąpy. Wiele krzewów nie wytrzymało zbyt srogiej zimy i wymarzło zupełnie. Pierwsze róże, jakie już ukazały się w miejscowych sklepach ogrodniczych, są niezwykle drogie, bo 15 kop. za sztukę.

* **Dzierżawy sadów owocowych** skrzętnie obecnie poszukują żydzi, gdyż kwiecia z drzew, wskutek pogody ładnej, nie wiele opadło. W tygodniu ubiegłym ukazały się już na drzewach spore zawiązki owoców.

* **Złamana w walce.** Przed trzema laty wyjechała z Warszawy do Filadelfii panna K., która posiadając pewien kapitalik, wprowadziła tamże nieznany amerykanom środek kuracyjny „kefir.“ W początkach produkcyi „kefiru“ interesa wiodły się bardzo dobrze, lecz w niespełna trzy miesiące potem, znalazło się w całej okolicy miasta tylu naśladowców panny K., również fabrykantów „kefiru“ że interesy warszawianki zaczęły się chwiać silnie... W obec grożącej ruiny, p. K., postanowiła cenę „kefiru“ zmniejszyć o połowę, sądząc, że tem przestraszy swoich niebezpiecznych konkurentów... Ale pracowici amerykanie nie łatwo dają się zwyciężyć w handlowych zwłaszcza przedsięwzięciach, i również cenę produktu zniżyli... Walka konkurencyjna trwała blizko lat dwa... ze zwycięztwem dla synów nowego świata. Panna K., straciła cały swój kapitał i obecnie powraca do kraju.

* **Tramwaje.** (*Art. nadesł.*) Szanowny Redaktorze! Za pośrednictwem Waszego pisma, zanoszę prośbę do zarządu kolei konnej, aby polecił służbie na linii ulicy Marszałkowskiej, w miejscu gdzie kopią kanał, ostrzegać wsiadających i wysiadających pasażerów o grożącem niebezpieczeństwie. Wczoraj wieczorem, znajomy nasz, wskoczywszy do tramwaju przy rogu ulicy Wspólnej, stanął na stopniu i zanim dostał się na platformę, został boleśnie uderzony o latarnię gazową, gdyż prowizoryczny tor znajduje się tuż prawie przy samym ścieku. Ponieważ wypadek taki, szczególniej wieczorem, łatwo może się powtórzyć — i groźniej skończyć, przeto, w imię bezpieczeństwa publicznego, należałoby temu zaradzić.

P.

* (Art. nad.)

„*Śmietnik publiczny*“—nazwą tą słusznie może być ochrzczony... Plac Krasiński. — Kupy składanego na nim drzewa, cegły i piasku, stanowią szpetne piramidy i powiększają kurz straszny, który i tak zwykle istnieje z powodu niepolewania wodą i nie zamiatania placu. — Ruiny, pozostałe po starym teatrze, także nie przyczyniają się do upiększenia tej dzielnicy miasta. Nowa ulica przeprowadzona jest w najwyższem zaniedbaniu — ani bruku, ani chodników zgoła nie posiada. Wieczorem panują na niej ciemności egipskie. Dom nowy wybudowany od trzech lat, dotąd nie jest uporządkowany, pomimo zamieszkania takowego przez lokatorów. Słowem panuje tu dziwna i bezkontrolna gospodarka. A jednak Plac Krasiński, położony jest w środku miasta — przy nim istnieją gmachy publiczne, i z przyczyn tych powinien być do porządku należyty doprowadzony. Jakżeby było pożądaną rzeczą pod względem zdrowotnym i upiększenia miasta, aby wszystkie ruiny i gruzy zostały usunięte i urządzony został wirydaż publiczny.

Do nieprzyjemności mieszkańców tej dzielnicy należą i przekupnie, wystający zwykle na trotuarach i tamujący swobodne przejście. Kilka dni temu czytaliśmy, iż władza policyjna poleciła uporządkowanie kilku nawet podrzędniejszych ulic. Wielce byłoby więc dobroczynną rzeczą wdanie się władzy i wydanie polecenia odpowiedniego, w celu doprowadzenia w jak najprędszym czasie i Placu Krasińskiego do należytego porządku.

* **Gaz.** Przy ulicy Gęsiej prowadzone są obecnie roboty celem ustawienia nowych latarń gazowych w liczbie 7.

* **Z polecenia** dyrekcyi kolei warszawsko-bydgoskiej, sprzedaż biletów spacerowych do Ciechocinka została wstrzymaną do dalszego rozporządzenia.

* **Wizyta.** W dniu 1 czerwca delegowani członkowie: hr. Jezierski, Fraget, Malcz, Rutkowski, Rycerski, Nowodworski, Dobrowolski, Skrobański, Krzeczkowski i Juszczyk odbędą wizytę generalną w zakładzie sierot dziewcząt, w gmachu warszawskiego towarzystwa dobroczynności o godz. 5-ej po południu.

* **Jeleń na wodzie.** Onegdaj, załoga statku „Andrzej“ żeglugi parowej M. Fajansa, w powrotnej drodze z Płocka do Warszawy, spostrzegła pod Wychodźcem płynącego młodego jelenia. Spuszczono więc łódź i wydobyto go z wody.

P. Henryk Fajans, który stał się właścicielem jelenia, zamierza go jak pisze „Kur. Poranny“ ofiarować ogrodowi zoologicznemu.

* **Zgromadzenie szklarzy** zwróciło się do władzy właściwej z prośbą o pozwolenie wywieszania znaków na dawnych warunkach, t. j. wpoprzek ulicy. Prośbę uwzględniono, z warunkiem umocowania szyldów przy samej ścianie.

* **W Towarzystwie dobroczynności** odbyło się wczoraj posiedzenie opiekunów cyrkułowych, pod przewodnictwem prezesa administracyi, hr. Wiktora Reni-

---

— I zapłaciłeś pan to wszystko?—zapytała po wysłuchaniu go młoda dziewczyna.

— Co do grosza łaskawa panienko... Ale niech się pani tem nie interesuje. Doktór Thompson życzy sobie abyś pani o nic się nie kłopotała. Ma pani i tak dosyć zmartwienia... To wyjątkowe doprawdy jakieś serce tego doktora Thompsona, to prawdziwe szczęście dla pani, że się tu znalazł i tak zainteresował panią!..

Lureau mówił co myślał.

Co do Marty, jakże mogła zgadnąć, jak mogła podejrzewać nawet, że postępowanie tak szlachetne i wspaniałomyślne ukrywało najnikczemniejsze zamiary...

Dziękowała w duszy Bogu, że jej zesłał tę pociechę w nieszczęściu a wdzięczność jej wzrastała.

Marta była dzieckiem prawie jeszcze. Naturę miała prostą i niewinną, ale duszę silną i odważną.

Po wybuchach żalu, wrócił jej pozorny spokój.

Boleść pozostała ta sama, ale ją w sobie zamknęła.

Mogła już myśleć teraz, mogła się zastanawiać, pomimo całego ogromu przytłaczającego ją nieszczęścia.

— Naprawdę, proszę pani — ciągnął dalej oberżysta — powinna pani koniecznie opuścić ten pokój... Za smutno tu dla pani...—Katarzyna pozostanie przy zwłokach... a ja umieszczę panią w innym lokalu... na tym samym piętrze, obok...

Marta potrząsnęła przecząco głową.

— Nie...— odpowiedziała — tu przy matce moje miejsce... nigdzie się ztąd nie ruszę.

— Zrobi pani jak będzie chciała, ale niech pani przynajmniej pomyśli o posiłku... Pani nic nie je... to panią bardzo osłabi...

— W tej chwili niepodobieństwem by mi było wziąść cokolwiek do ust, później powiem może przez Katarzynę.

Pan właściciel hotelu „Martin Pecheur,“ nie odznaczał się za zbyt wielką czułością, ale wyszedł jednakże z pokoju mocno wzruszony.

W tej samej chwili wszedł do Marty Pascal w towarzystwie magazynierki, niosącej dwa wielkie pudła.

Ponieważ sierota spojrzała z widocznem zdziwieniem, młody człowiek wytłomaczył jej bardzo zręcznie przyczynę, dla której przybył.

Sierota czuła się pomieszaną i zawstydzoną, ale musiała ustąpić naleganiom Pascala i wybrać jedną z dwóch toalet żałobnych.

— Czemże ja zasłużyłam sobie na taką opiekę i taką troskliwość panów? Dla rodzonej siostry nie możnaby nic więcej uczynić.

— Doktór Thompson, proszę pani, jest człowiekiem bardzo bogatym—odrzekł Pascal—a jest nadto szlachetnym wyjątkowo—nie może znosić nieszczęść cudzych i stara się pomagać każdemu o ile tylko może... Widział panią i od pierwszego spojrzenia, uczuł wielką dla niej sympatyę... Przywiązanie pani do matki, chwyciło go za serce, bo przypomniało mu jego ukochaną dziecinę, którą utracił... — Była daleko młodszą od pani jego córeczka, a jednakże nie może się pocieszyć po jej śmierci.

— O! powiedz mu pan, że dziękuję mu z całej duszy—rzekła Marta—i że nie wiem doprawdy jak mu mam okazać tę moję wdzięczność...

— Nie potrzebuje pani okazywać mu żadnej wdzięczności, on jest najzupełniej zapłacony tem, że może być pani użytecznym...

Pascal wyszedł razem ze szwaczką.

W kwadrans później jadł śniadanie z Jakóbem.

Lureau sam im usługiwał, bo miał wielką ochotę do pogawędki.

Nie będziemy opisywać dłużej obrazu boleśnie monotonnego.

Powiemy tylko, że Marta chciała przepędzić noc całą przy matce, ale, że złamana fatygą, zasnęła nadedniem i przespała kilka godzin snem gorączkowym, niespokojnym, który jednakże pokrzepił ją trochę.

Po obudzeniu, czuła się silniejszą nieco.

Zaraz rano Jakób i Pascal poszli ją odwiedzić i zmusili do przyjęcia posiłku, co ją bardziej znowu pokrzepiło.

Młoda dziewczyna miała zamiar podziękować obu panom, a szczególniej doktorowi Thompson, za ich wspaniałomyślność nadzwyczajną, ale oba zmiarkowawszy to, umknęli, co było bardzo zręcznym manewrem z ich strony.

XVIII.

Na żądanie Pascala, właściciel hotelu Martin Pecheur, zaprosił na pogrzeb znajomych swoich i kiedy nadeszła oznaczona na to godzina, ze trzydzieści osób znalazło się przed bramą hotelu.

Pani Lureau i dwie czy trzy znajome jej kobiety, poszły na górę do Marty, której Jakób i Pascal dodawali jak mogli odwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kera. Celem zebrania było dostarczenie wiadomości o liczbie ubogich: starców, kalek, idyotów, sierot i pół-sierot kwalifikujących się do zakładów dobroczynnych.

* **Chodnik.** Dziś rano rozpoczęto układanie nowego chodnika asfaltowego na przestrzeni gmachu szpitala Ewangelickiego, przy ulicy Karmelickiej:

* **Termin konkursu** kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej na nakreślenie planu najracyonalniejszego gospodarstwa parowozowego, upływa dnia 1-go czerwca. Praca najlepsza otrzyma nagrodę pieniężną w sumie 1,000 rs.

Termin konkursu oznaczony był pierwotnie na d. 1-szy kwietnia, lecz na żądanie specyalistów odroczono go o dwa miesiące.

* **Departament medyczny** opracowuje szereg zmian i uzupełnień w obowiązującej obecnie ustawie lekarskiej. Jednocześnie departament zajmuje się opracowaniem swych przepisów, tyczących kar za przekroczenia sanitarne i weterynaryjno-policyjne.

* **Eliza Orzeszkowa** po kilkudniowym w mieście naszem pobycie, opuściła już Warszawę.

* **Posiedzenie.** Dziś odbędzie się posiedzenie rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, celem obrania vice-prezesów tej władzy; trudność w wyborze polega na tem głównie, iż wedle ustawy vice-prezesowie winni stale mieszkać w Warszawie, gdy tymczasem z pośród 6-ciu członków należących do stronnictwa belgijskiego, tylko jeden członek jest stałym mieszkańcem naszego miasta Może też dziś będzie stanowczo zdecydowaną kwestya terminu ogólnego zebrania, które orzecze co do wysokości dywidendy za rok 1888 i co do konwersyi obligacyj.

Akcye drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej spadły onegdaj na giełdzie berlińskiej o 8.40%, czyli na poziom 241.60. W przeciągu dwóch dni zatem po ogólnem zebraniu spadły o 13%.

* **Koszyczki na głowach.** Z Paryża sprowadzono do Warszawy formy kapeluszy letnich damskich, podobne bardzo do najzwyczajniejszych koszyków do owoców, lub kwiatów, jakich używają ogrodnicy, owocarnie i t. p. Płaskie owe koszyczki z podstawkami, ubierane są kwieciem polnem, chwastem ogrodowym tudzież owocami, jak — wiśniami, truskawkami, morelami, gruszkami i strączkami grochu zielonego. Ceny tych kapeluszów bajeczne, bo po 28 rs. sztuka.

* **Szach w Warszawie.** Jego Królewska Mość, Nasr-ed-Din, wczoraj rano wyraził chęć widzenia wystawy pracy kobiet w sali muzeum na Krakowskiem Przedmieściu.

Najwyższy mistrz ceremonii Ekbiabus-Saltane, stosując się do życzeń swego Monarchy, oznaczył wyjazd z Belwederu na godzinę 2-ą po południu. Wczoraj jednak program o tyle uległ zmianie, iż szach dopiero o godzinie 2 minut 45 po południu przybył na wystawę wraz z Głównym naczelnikiem kraju, Generał-adjutantem Hurko.

Przedsionek muzeum ozdobiony był pięknemi doniczkowemi kwiatami, a posadzka pokryta wspaniałym dywanem.

Władca Iranu, wysiadłszy z powozu, przywitał uprzejmie prezesa wystawy hr. Józefa Krasińskiego, oraz wszystkie oczekujące nań w przedsionku osoby.

W sali pierwszego piętra, odezwały się przy wejściu szacha dźwięki marsza perskiego, grała orkiestra Lewandowskiego w zwiększonym komplecie.

Uzbroiwszy się w duże złote okulary, szach perski rozpoczął szczegółowy przegląd wystawy.

Objaśnienia o znajdujących się na niej przedmiotach, udzielały szachowi i licznej jego świcie, uproszone w tym celu przez komitet damy.

Nasr-ed-Din informował się bardzo szczegółowo o różne okazy pracy niewieściej, dotykał ich i próbował. Najdłużej zatrzymał się przy gablotce z gorsetami, krawatami męzkiemi i bielizną. Nadto oglądał ciekawie: hafty ręczne, roboty szydełkowe i inne, jak wyroby z glinki palonej. Jedna z wystawczyń ofiarowała mu wachlarz papierowy, którym się też przez chwilę chłodził.

W oddziale gospodarczym podano Jego Królewskiej Mości do skosztowania wiśniak wyrobu p. Wołowskiej z Lublina.

Po czterdziestominutowym bezustannym przeglądzie, szach uczuł znużenie i zapragnął świeżego powietrza. W tej chwili otworzono balkon w oddziale spożywczym i wstawiono parę krzesełek, na których spoczęli: Jego Królewska Mość, JE. Generał-gubernator Hurko, oraz prezes hr. Józef Krasiński. Po kilkuminutowym odpoczynku, szach skierował swe kroki na drugie piętro wystawy, do oddziału wyrobów włościańskich.

Po drodze napotkał śliczniuchne 12-letnie dziewczę, które dobrotliwie pocałował.

Bytność szacha w oddziale włościańskim, przeciągnęła się blizko dziesięć minut. Obejrzał tu pobieżnie tylko pewną część wyrobów, poczem oddział opuścił.

Niemniejsze interesowanie się wystawą, ujawniał również wielki wezyr Mirza-Ali-han Emir-Doule, który okazał nawet gotowość kupna wielkiej mapy poglądowej całego świata p. Jadwigi Wójcickiej.

Objaśniono go, że mapa będzie reprodukowaną i kopie jej będą mogły być następnie przesłane wezyrowi do Persyi.

Na krótko przed opuszczeniem gmachu muzealnego, szach zażądał wody, którą podał mu w złotem naczyniu jeden z licznej jego przybocznej służby.

Jego Królewska Mość zabawił na wystawie przeszło godzinę, poczem odjechał z powrotem do Belwederu, w towarzystwie p. Generał-gubernatora Hurki. W sześciu innych powozach pomieściła się świta.

Na całej przestrzeni od muzeum do Belwederu, oczekiwały wciąż liczne tłumy.

* * *

W czasie bytności Nasr-ed-Dina na wystawie, bilety dla publiczności sprzedawane nie były.

* * *

W mieście dostojnicy perscy, czynili wczoraj różne zakupy w sklepach na ul. Senatorskiej, Miodowej, Wierzbowej, Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie. Nabywali przeważnie przedmioty do galanteryi lub toalety męzkiej należące, jak: kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, perfumy, scyzoryki, chustki i t. p. Persowie nie targowali się przy kupnie wcale, płacąc po większej części w sklepach złotą monetą — imperyałami, półimperyałami, luidorami francuzkimi, a wreszcie markami pruskiemi.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Zamach zbrodniczy. Nocy wczorajszej, stróż szpitala ujazdowskiego, posłyszał jakieś jęki na placu Ujazdowskim, a udawszy się na poszukiwanie, znalazł człowieka leżącego na trawie. Człowieka tego bezzwłocznie przeniesiono do szpitala, gdzie dyżurny lekarz przekonał się, iż jest ciężko poraniony jakiemś tępem narzędziem.

Nieznajomy po przyjściu do przytomności zeznał, że nazywa się Józef Peterlejtner i mieszka przy ulicy Krochmalnej nr. 12, ale nie mógł objaśnić kto napadł na niego i jakim sposobem znalazł się na placu. O ile sobie przypomina, przywieziono go dorożką i zrzucono na trawę.

Krwawe zajście. W szynku pod nr. 18 przy ulicy Browarnej, Sylwester Rutkowski i Michał Gralski wszczęli kłótnię, a następnie bójkę z Józefem Koszczonowiczem.

Ten ostatni został tak ciężko pobity i poraniony, że odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala św. Rocha.

Bójka. W szynku na rogu ulicy Mostowej i Rybaków, dwóch szewców: Józef Barylski i Adolf Zysk, tak silnie pobili trzeciego towarzysza, Kołczyńskiego, iż nieprzytomnego musiano odwieźć do szpitala Dzieciątka Jezus.

Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Upadek. Franciszek Jarosiński pracując przy odnawianiu domu pod nr. 1 przy ulicy Karmelickiej, spadł z wysokości 2-go piętra, i uległ złamaniu lewej ręki.

Chory pozostaje na kuracyi w domu.

Przejechanie. Józef Chojnacki powożący aparatem Bergera, przy zawracaniu wozu naprzeciwko domu nr. 69 przy ulicy Nalewki, najechał na trzyletniego Michała Staszkiewicza, który uległ uszkodzeniu rąk.

Po udzieleniu chłopczynie pomocy lekarskiej, odesłano go do domu rodziców, Chojnackiego zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Alarmy ogniowe. Wczoraj o godzinie 10 i pół wieczór z czatowni strażackich zauważono w okolicy rogatek Mokotowskich wydobywające się płomienie. Straż wyruszyła natychmiast w tym kierunku, ale ognia nie wyśledziła nigdzie. Okazało się, iż przyczyną alarmu była restauracya w pobliżu rogatek położona — służba której dla łatwiejszego podpalenia pod blachą, wylała pod nią sporą ilość tłuszczu, co spowodowało zapalenie się i wybuchnięcie sadzy.

— Wczoraj o 6-ej po południu na Pradze przy ulicy Moskiewskiej pod Nr. 15, w mieszkaniu Jakóba Kaweckiego, mała jego córeczka pozostawiona bez dozoru, napełniła całe wnętrze pieca wiórami i podpaliła takowe. Wióry zajęły się w mgnieniu oka, a nie mając cugu na zewnątrz, wyrzuciły płomienie na mieszkanie, które zajęły rozwieszone w pobliżu różne części garderoby. Na krzyk dziecka, któremu nic się nie stało, zbiegli się lokatorzy i ogień bez dalszych następstw stłumili. Płomienie były również zauważone z czatowni miejscowego oddziału straży, która z koszar wyruszyła, lecz została przez przodownika zwróconą z drogi.

* **Poznań**, 22 maja. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Należy przyznać tutejszym władzom komunalnym, iż starają się gorliwie złagodzić klęski ostatniej powodzi, i że czynią co mogą, aby z jednej strony przyjść ze skuteczną pomocą ciężko nawiedzonej ludności, z drugiej zaradzić na przyszłość ponowieniu się podobnych jak ostatnie katastrof, których ofiarą padają w znacznej części ubożsi mieszkańcy narodowości polskiej. Jeżeli pomoc w ogóle nie odpowiedziała w zupełności oczekiwaniom, to winą tego jest znaczne, w porównaniu z rokiem zeszłym, osłabienie ducha publicznej ofiarności, która w ogóle nie wiele przyczyniła się do złagodzenia srogiej niedoli.

Ostatniemi czasy odbyła się w gmachu regencyjnym konferencya osób fachowych, w sprawie uregulowania kapryśnej Warty. Przedstawiono kilka projektów, między innemi projekt budowy kanału, któryby wielkim łukiem obejmował miasto. Chociaż wydawał się on korzystnym, odrzucono go ze względu na olbrzymie koszta. Natomiast powzięto plan uregulowania Warty w samem mieście w ten sposób, iżby główny punkt rzeki przeprowadzić przez rozszerzony kanał forteczny pod mostem tumskim, a zarazem zbudować port czy to w starem ramieniu Warty, czy w innem dogodnem miejscu. Kwestya ta będzie jeszcze przedmiotem obszernych studyów. Prezes regencyi poznańskiej p. Zedlitz, jeździł też po dwa kroć do Berlina, czyniąc starania o szybką likwidacyę sum, uchwalonych przez sejm dla powodzian i na uregulowanie Warty.

Podczas pobytu w Berlinie, hr. Zedlitz konferował z ministrem spraw wewnętrznych w sprawie przeprowadzenia nowej ustawy administracyjnej w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, oświadczając przy tem, iż ustawa ta w obecnej zmienionej formie, odpowiada zupełnie potrzebom Księztwa i niemiecko-narodowym interesom.

Naczelny prezes wyraził zarazem przekonanie, iż przyczyni się ona bardzo do wzmocnienia żywiołu niemieckiego i nadania prowincyi cechy na wskroś pruskiej.

W łonie zarządu banku ziemskiego zaszła znowu zmiana. Jeden z dyrektorów, p. Pągowski, złożył urząd, a w miejsce jego został wybrany przez radę nadzorczą, p. Aleksander Chrzanowski z Torunia, który jak twierdzą, posiada potrzebne wiadomości, rutynę i doświadczenie. Zarząd tedy banku, powstałego z takiemi trudnościami, składa się obecnie z dr. Teodora Kalksteina i p. Aleksandra Chrzanowskiego. Pierwszy wyraźniejszy znak życia dała ta instytucya ogłaszając odezwę, iż zakupuje majątki przestrzeni 500 do 2,000 morgów i ma na sprzedaż większe i mniejsze obszary ziemi.

Ciągłe dochodzą skargi na brak księży na prowincyi, co naturalnie jest następstwem zwłoki w otwarciu seminaryum duchownego w Poznaniu. W archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej znajduje się obecnie 555 parafij z 627 duchownymi, gdyż przed dwudziestu laty było tyleż parafij i 820 księży. Liczba ludności natomiast wzrosła w tym okresie z 948,000 na 1,201,000. Zachodzi tedy wielka potrzeba nowych probostw, gdyż istnieje nawet jedno miasteczko z przeważnie ludnością katolicką, gdzie nie ma kościoła katolickiego. Sprawa usunięcia tymczasem z jednej z największych parafij, mianowicie z m. Kościana, proboszcza z czasów walki kościelnej, p. Brenka, idzie bardzo opornie, pomimo, że i rządowi pobyt jego tamże nie zdaje się być na rękę. Brenk żąda zapewnienia mu 5,000 marek rocznie pensyi, a oprócz tego stawia żądanie, aby minister wyznań postarał się o zdjęcie z niego ekskomuniki kościelnej i utorował mu drogę do pojednania z Kościołem. Minister zgadza się na pierwsze żądanie, co zaś się tyczy drugiego, to oświadczył, iż nie może nic uczynić. Obecnie dopiero wychodzi na jaw charakterystyczny szczegół o tym panu pasterzu. Oto uczynił on po usunięciu ks. arcybiskupa Ledóchowskiego rządowi propozycyę, aby zamianował jego i drugiego jeszcze pokrewnego mu duchem jegomościa kanonikami katedralnymi w Poznaniu, a oni obowiązują się przywieść duchowieństwo do posłuszeństwa dla praw majowych. Rząd jednak przeszedł nad tą propozycyą do porządku dziennego, uważając ją za śmieszną i zuchwałą.

Księztwo nasze pokrywa się od pewnego czasu coraz gęściej siecią zakładów dyakonisek i innych instytucyj protestanckich jak ochronek, dam patryotycznych, straży pożarnych, izb roboczych, Towarzystw historycznych, śpiewu, czytelni i t. d., które bodaj w najmniejszej mieścinie mają swoich przedstawicieli i sporo członków. Wznoszą się też coraz częściej zbory protestanckie i

szkoły przeznaczone wyłącznie dla dziatwy ewangelickiej, a to przeważnie ze 100-milionowego funduszu kolonizacyjnego. Ostatniemi czasy powstało 20 takich szkół.

Według ostatniego sprawozdania urzędowego, w Poznańskiem znajduje się ogółem 18 gimnazyów, z tych 4 realne i dwa progimnazya. Przy tych 20 zakładach pracowało w ubiegłym półroczu 386 nauczycieli, ogólna liczba uczniów wynosiła 6,827, między tymi 1,756 katolików, 3,658 protestantów i 1,400 żydów. Najliczniejszy zastęp młodzieży posiada gimnazyum św. Maryi Magdaleny, bo 605 uczniów. Sprawozdanie nie wymienia uczniów według narodowości, przyjąwszy jednak, iż przynajmniej dwie trzecie części katolików są Polakami, musi zastanowić mały procent młodzieży polskiej w średnich zakładach naukowych.

Studyom teologicznym poświęca się z naszej archidyecezyi na różnych uniwersytetach niemieckich ogółem 79 alumnów, z tych 21 w akademii monasterskiej. Gdyby otwarto seminaryum duchowne w Poznaniu, liczba kandydatów stanu duchownego z pewnością podwoiłaby się.

W pierwszych dniach czerwca nastąpi odsłonięcie pomnika Jana Kochanowskiego, wystawionego na Placu Tumskim.

Z różnych stron.

—o—

× **Katastrofa na morzu.** Według doniesień z Londynu, w nocy na 22 b. m. w kanale La Manche uderzyły się dwa statki, „German Emperor“ płynący z Hiszpanii, i „Beresford“ w drodze do Bombaju. Pierwszy parowiec, przedziurawiony poszedł zaraz na dno. Dwadzieścia osób utonęło; uratowanych przywieziono do Dover.

× **Wybuch prochowni.** Przed kilku dniami w twierdzy „Königstein“ w Saksonii, pod Dreznem, uderzenie pioruna spowodowało gwałtowny wybuch w magazynie prochu, w którym znajdowało się 15,000 bomb i granatów, 200,000 ładunków dla piechoty i 10,000 kilo. prochu. Wybuch tych mas amunicyi piekielnym hukiem zrobił wrażenie bitwy; nadto sprawił, że tak w mieście Königstein, jak w Hütten i Thürnsdorf szyby w oknach popękały. Szyldwach, stojący przy magazynie, odrzucony został daleko wraz z budką swoją, przyczem poniósł na rękach i głowie obrażenia, zdołał wszakże o własnych siłach udać się po ratunek. Wszystkie bliżej magazynu stojące budynki zostały silnie uszkodzone, szyby wszędzie zdruzgotane, drzwi powyrywane z zawias i odrzucone na kilka metrów odległości, mury popękane. Kawały drzewa i puste worki od prochu podrzucane były siłą wybuchu wysoko w powietrze, a mnóstwo belek wryło się w ziemię. Do południa eksplodowały jeszcze granaty, porozrzucane w kawałach na wszystkie strony. Jednocześnie uderzyły w fortecę trzy pioruny, jeden w wieżę, drugi w kasyno a trzeci w magazyny prochu. Pola otaczające magazyn pokryte są belkami, kawałkami drzewa i odłamkami pocisków. Dzięki ulewie, która zgasiła ogień, i temu, że nie było wiatru, drugi magazyn prochu ocalał. Cudem jakimś obeszło się bez ofiar w ludziach.

× **Zbiór pamiątek po Cromwellu,** na którego gromadzenie pastor J. Kewer Williams poświęcił całe swoje życie, przeszedł w ostatnich dniach na własność pewnego mieszkańca Birmingham; nie chciał on bowiem, aby ta jedyna w swoim rodzaju kolekcya była zlicytowana i dostała się w obce ręce. Zbiór obejmuje 200 wizerunków lorda protektora, nadto mnóstwo dotyczących jego działalności książek i broszur, dalej posążki, bronzowe monety i medale.

+ **Najdroższą książkę** na świecie posiada Watykan, a jest nią Biblia, którą w r. 1512 bogaci żydzi weneccy chcieli od Papieża Juljusza II odkupić za tyle złota, ile książka waży. Ta Biblia hebrajska wszakże jest tak wielka i ciężka, że dwóch ludzi nosić ją musi; waży ona 325 funtów, kosztowałaby tedy około pół miliona franków, gdyby Papież Juljusz, mimo kłopotów finansowych, w jakich się wówczas znajdował, nie był odmówił sprzedaży.

× **Liczba ludności w Atenach** wzrosła według pisma „Ephemeris“, od r. 1836 w którym nie przechodziła 15,000 do 103,000. Taki znaczny wzrost ludności w przeciągu pół wieku jest rzeczą niezwykłą i tem bardziej zasługującą w tym wypadku na uwagę, że w bezpośredniem sąsiedztwie stolicy greckiej, w porcie Pireus, powstało jednocześnie nowe miasto, liczące obecnie już 40,000 mieszkańców. Po tych dwóch miastach pod względem liczby ludności, pierwsze miejsce zajmuje Patras, drugie Syra na wyspie tegoż nazwiska, a trzecie Koriu.

Zaślubiny.

—o—

W dniu 26 maja r. b. w kościele św. Karola Boromeusza, pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Zygmuntem Wojciechowskim a panną Anielą Nowicką. 1217

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Jerzy Morawski, przeżywszy miesięcy 4, w dniu 28-ym maja r. b. zakończył życie. Rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 29-ym maja, to jest dziś we środę, o godzinie 4-ej po południu z domu nr. 1 Zielony Plac.

† W dniu 17-ym b. m., zakończył tu życie ś. p. Franciszek, Ksawery **Iwanicki**, emeryt, b. kontroler skarbowy przy rządzie gubernialnym płockim, b. starszy sierżant w 5-ym pułku strzelców pieszych i w 15-ym pułku liniowym, b. wojsk polskich, obywatel powszechnie szanowany i kochany. Przeżył lat 82.

Z prasy ruskiej.

* „*Birżewyje Wiedomosti*“ piszą: „Kwestyę ograniczenia operacyj kantorów bankierskich rozstrzygnięto w sferach rządowych w tym duchu, że nadal zabronione im będzie stanowczo sprzedawanie premiówek na raty, inne zaś w tym kierunku reformy odraczają się do chwili dokładniejszego zbadania samej kwestyi.“

„Nie zupełnie pojmujemy — dodaje „Nowoje Wremia“—co należy rozumieć przez słowa: „dokładniejsze zbadanie samej kwestyi.“ Świeże jeszcze wypadki z pewnemi t. zw. bankierskiemi kantorami, których epilog odegrał się przed sądem, wykazały dostatecznie, że tego rodzaju kantory nie zasługują po większej części na zaufanie, zwłaszcza jeżeli mamy do czynienia z firmą żydowską. Najracyonalniej byłoby ograniczyć żydów w tem, co pod nazwę „bankierskich operacyj.“ pociągają

Jak się myje lud?

— —

W czasopiśmie „Zdrowie“, prowadzonem interesująco pod względem spraw hygieny, spotykamy poniższy artykuł d-ra Tchórznickiego ze Sterdyni, który przytaczamy w całości wobec doniosłej kwestyi, jakiej dotyczy:

„Czystość jest główną podstawą zdrowia“ prawdy tej dowodzić nie potrzeba. Instynktem poniekąd dążymy do tego, aby wszystko w koło nas było porządne i czyste i każdy z ludzi dochodzi do pewnej normy czystości, którą uważa za dostateczną dla siebie i wystarczającą. Granica pomiędzy pojęciem czystości i brudu jest tak niestała, że śmiało twierdzić można: ilu jest ludzi, tyle jest pojęć o czystości.

Ogół jednak składa się na pewne wspólne pojęcie w tym względzie i w miarę pojęć tego ogółu, ludność danego kraju lub danej miejscowości jest więcej lub mniej czystą. Zależnem jest to nie mniej od stopnia wykształcenia i sposobu wychowania, od zamożności lub biedy, lecz przedewszystkiem od pojęcia osobistego, gdyż zdarza się, że ludzie obdarzeni we wszelkie warunki sprzyjające czystości, są nader niechlujni i brudni — i naodwrót.

Tymczasem hygiena ma swe własne pojęcie o czystości, oparte na dokładnem poznaniu tego, co stanowi normalne tkanki organizmu i konieczną składową cząstkę jego otoczenia i tego co stanowi nalot, dodatek, *brud.*

Ponieważ zajmujemy się przeważnie człowiekiem i otoczeniem jego w stanie zdrowia, zastanowić się więc powinniśmy nad tem, co nazywamy brudem, mieszczącym się na skórze ludzkiej.

Nie od rzeczy będzie w tem miejscu przypomnieć sobie budowę skóry. Skóra ludzka składa się z trzech warstw: naskórka, t. j. drobnych łuszczek, stanowiących powierzchowną skorupkę na całem ciele; komóreczki naskórka wytwarzają się ciągle i mnożą na skórze właściwej, stanowiącej warstwę drugą i ułożonej na podścielisku, do którego wchodzą naczynia krwionośne i nerwy, karmiąc swemi drobnemi rozgałęzieniami skórę właściwą. W skórze umieszczone są gruczołki potowe, otwierające się na powierzchni naskórka, wydzielające pot i gruczołki łojowe tłuszczowe, wydzielające tłuszcz.

W skórze są zakończenia nerwów i przez nią odbywa się przeziew czyli oddychanie skórne, stanowiące $^1/_6$ część oddychania całego organizmu. Funkcye gruczołków potowych, tłuszczowych i przeziewu o tyle są możebne, o ile otworki tych maleńkich organów nie są zamknięte, jeżeli zaś takowe są zamknięte, gruczołki nabrzmiewają, skóra się zaczerwienia, pryszczeje, nieraz boli, dochodzące do skóry nerwy doznają ucisku, tępieją lub są zbyt rozdrażnione, oddychanie skórne ustaje — a nieraz rozwijają się chroniczne cierpienia skórne.

Zjawiska powstające wtedy w skórze, odzywają się w całym organizmie, nie pobudzane bo zakryte nerwy nie przesyłają do mózgu wrażeń, umysł tępieje, organizm leniwieje, krwi obieg się utrudnia, krew przypływa do organów wewnętrznych, powiększając skłonność do zapalenia takowych — a szczególniej do zapalenia płuc.

Woda wydzielająca się zwykle przez pot, sprawia wodnistość krwi i jej następstwa: bladość, ociężałość, brak apetytu, leniwe trawienie itd.—a wszystkie powyżej opisane biedy zależnemi są tylko od nieregularnego usuwania zbytecznie nasłojonego naskórka, tak, iż ten zatyka otworki.

Gdyby tylko szło o naskórek, to jeszcze mniejsza, lecz jeżeli przez mniej więcej dłuższy czas nie zmywamy skóry, wydzielający się pot i tłuszcz miesza się z pyłem osiadającym na skórze i tworzy z początku cieńsze, potem coraz grubsze warstwy szaro-białawe lub czarne specyalnie cuchnące, które popularnie nazywamy brudem.

Tygodnia czasu jest dosyć, aby na normalnej żywej skórze człowieka wytworzył się brud — a cóż mówić, gdy do tego dołączą się inne wydzieliny i złogi, nagromadzone w ubiorach ludzi rzadko odmieniających bieliznę, pracujących wśród pyłu i gorąca, w znojne dnie na polu lub w fabrykach, co mówić gdy z tą warstwą na skórze połączą się wydzieliny chorego organizmu lub zasiądą kolonie bakteryj i zarodki najróżnorodniejszych chorób?

Pięknym jest wtedy człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Bozkie, zaiste pięknym i nader pachnącym!...

I czy tak wiele przeszkód zwalczyć potrzeba, by uniknąć tego stanu? Czy tak niesłychanie trudno usunąć te warstwy ze skóry?

Bynajmniej: w każdej studni i rzecce jest woda, na każdym zapiecku kawałek mydła a rzadko gdzie zbraknie nieco rogóżki lub słomy i kawałka płótna do obtarcia się.

Lecz nie o to idzie, brak nam czegoś bardziej kardynalnego. Brak przeświadczenia o konieczności systematycznego mycia się; nie jest ono w codziennym zwyczaju.

Niejeden gotów zaprzeczyć mi twierdząc, iż każdy codzień się myje!

Zapewne, nie przeczę, każdy z ludzi wykształconych lub lepiej materyalnie stojących, uważa sobie za obowiązek raz na dzień umyć twarz i ręce, choćby z obawy, aby nie zaniewidział; lecz zobaczmy o ile mycie jest dokładnem, jak często myją całą skórę, usta, głowę?... Ha! jak się zdarzy, raz na miesiąc, na święto. A iluż jest takich, co całą zimę się nie kąpią — a przecież to mowa o warstwie wykształconej, która stanowi zaledwie $^1/_6$ całej ludności a co porabia $^5/_6$?...

Ciekawe.

Otóż tedy ludzie warstwy średniej myją się w taki sposób:

Nalewamy wody do miednicy i wodą tą obmywamy twarz, ręce i głowę, w końcu procesu woda zawiera w sobie brudne cząstki — a jednak nosimy ją dłoniami ku twarzy do końca manipulacyi i obcieramy się wreszcie wczorajszym ręcznikiem, nie będąc w gruncie rzeczy czystą wodą obmyci.

Inny sposób jest następujący. Stawiamy miednicę na stołku, ktoś drugi polewa wodą z dzbanka ręce, głowę i szyję, tu coraz świeża doza wody czystej stopniowo zmywa ręce, twarz obmywa mydło i jeszcze raz zmywa czysto skórę. Sposób ten najbardziej godzien jest zalecenia, gdyż odpowiada wymaganiom hygieny w zupełności.

(D. c. n.)

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“.

— —

Paryż 25 maja 1889.

Stolica rzeczpospolitej jest w tej chwili zalaną przez cudzoziemców.

Paryżanin, przywykły udawać się o pewnej godzinie, do „swojej kawiarni“ czy do swojej „restauracyi“ i zasiadać tam przy „swoim“ stoliku, przy którym posługuje mu „jego“ garson—ma w tej chwili komiczno-rozpaczliwą minę. Wydaje mu się, że Paryż przepadł, że go pod swą moc zagarnęły nieprzebrane tłumy jakichś ludzi egzotycznych. Zjawia się w restauracyi a „jego“ garson ani się nim zająć myśli. Ah, monsieur X., zmiłuj się pan, racz pan poczekać chwilkę, patrz-że pan ile mamy cudzoziemców. Miałby chęć przejść się po bulwarach—i przedostać się nie jest w stanie!... Wszędzie obce postacie, dokoła obca zupełnie mowa. Belgia przysłała całą gromadę grenadyerów pałacowych, zwracających uwagę ogromnemi bermycami i większym jeszcze wzrostem. Włóczą się oni po Paryżu w pojedynkę lub po kilku, jakby byli w domu u siebie. Stany północno - amerykańskie,—rzeczpospolita Argentyńska, Meksyk, Peru i Chili, przysłały również całe zastępy żołnierzy rosłych, bronzowych, czekoladowych, czerwonych —słowem wszystkich kolorów tęczy. Do-

dajcie do tego arabów algierskich i tunetańskich, anamitów, persów, gruzinów, chińczyków i japończyków—a będziecie mieli pojęcie o tej żywej wieży Babel. Wszystko to wieczorami wylega na bulwary, obsiada werendy kawiarniane i restauracyjne, rozprawia, śmieje się, gestykuluje. Bierzecie fiakra — o dostaniu się do tramwaju lub omnibusu myśleć nie warto wcale — i musicie wlec się nogą za nogą, jakbyście postępowali za pogrzebowym orszakiem. Największe i najdroższe hotele paryzkie—„Hotel Continental" i „Grand Hotel", zapełnione tak, że na podanie śniadania lub obiadu, trzeba dwie lub trzy godziny wyczekiwać. W niedzielę i święta wracając z wystawy, dostać powozu niepodobna. Dość nawet optymistycznym rachubom administracyi, rzeczywistość zadała kłam zupełny: już w ciągu pierwszych dni pięciu, liczba zwiedzających plac wystawowy, przewyższyła o sto pięćdziesiąt tysięcy głów liczbę osób, które w ciągu takiego samego czasu zwiedziły wystawę z r. 1878-go. Paryż bawi się, handluje i świętuje, prezydent wydaje prześwietne bale, na których cudzoziemcy przyjmowani są ze szczególnem wyróżnieniem. Nie tak dawno komitet belgijski urządził w salonach „Hotel Continental" wspaniały raut, na który zgromadził się cały prawie świat paryzki urzędowy, polityczny i literacki. W zaproszeniach rozesłanych przez belgijczyków, zastrzeżonem było, że „mężczyźni obowiązani być we frakach i przy orderach". Ubawiło to potroszę paryżanów, ale raut udał się z tem wszystkiem jak niepodobna lepiej. Przygrywała orkiestra królewska. Dawał też bal temi dniami lord major Londynu. Anglicy prowadzą wszystko na bardzo szeroką skalę. Ich oddział przemysłowy jest bodaj najkompletniejszym i najbardziej imponującym—a oddział malarski—stanowczo trzyma także miejsce najpierwsze.

Te moralne sukcesy wystawy napawają ministeryum najlepszemi nadziejami co do przebiegu wyborów ogólnych. Nie ma najmniejszej wątpliwości, powtarzają panowie ministrzy, że pozyskamy większość głosów. Stronnictwo bulanżerowskie będzie w mniejszości a lubo będzie się srożyć i buńszuczyć, nic przeprowadzić nie potrafi... Czy ziszczą się te różowe nadzieje, przyszłość pokaże. Tymczasem faktem jest, że powodzenie wystawy, ze względu iż jest ono potężnym środkiem wyborczym, podnieciło już namiętności stronnicze: oportuniści i radykalni, stojąc nad łupem, gryzą się zapamiętale chcąc łup ten przywłaszczyć sobie. Oportuniści utrzymują, że oni to stworzyli ten popis międzynarodowy — radykali sobie tę zasługę przypisują. Mówiąc najzupełniej bezstronnie i jedni i drudzy racyi nie mają. Wystawę stworzyli ludzie trzymający się zdala od polityki i stworzyli ją w dodatku w brew woli wszelkich politykomanów. Dzieło to całego francuzkiego narodu. A jeżeli koniecznie już potrzeba wyszczególniać nazwiska przedstawicieli tegoż narodu w tej sprawie—to nie będą to nazwiska ani ministrów, ani posłów, ale ludzi takich jak pp. Bergé, Alpfons i Prouste. Oni to zorganizowali wystawę, oni otoczyli ją najczulszą troskliwością, oni jej zapewnili powodzenie. Dowcipny projekt wypuszczenia obligacyj, dał na czysto siedmnaście milionów franków dochodu.. Każda obligacya, jak donosiłem, zaopatrzona jest w 25 biletów wejścia. Publiczność nie przecenia tych biletów i puszcza je bardzo chętnie. A tymczasem im więcej jest zwiedzających, tem administracya większe naturalnie ma dochody. Posiadacze zakładów restauracyjnych i kawiarnianych, właściciele teatrów, bawaryj i w ogóle wszyscy procederzyści mający prawo sprzedaży swych wyrobów na miejscu, oprócz zwykłej zapłaty ustanowionej od metra kwadratowego przestrzeni, uiszczają jeszcze pewien procent, w stosunku ogólnej liczby zwiedzających wystawę. Obliczenie opartem zostało na cyfrze minimalnej, wyciągniętej z cyfr wystaw poprzednich. Ogólna liczba zwiedzających ustanowioną została na trzynaście milionów. Ale wzięto też na uwagę okoliczność, że ani jedna z wystaw międzynarodowych w Paryżu nie była tak jak obecna otwieraną wieczorem. Za wejście wieczorem płaci się franka tylko, gdy w dzień dwa franki kosztuje. Dzięki najrozmaitszym zabawom i illuminacyom, dzięki oświetleniu wodotryskiów, muzyce, możności zwiedzania oddziałów i t. p., wystawę odwiedzać będą z pewnością tłumy narodu. Administracya ma nadzieję, że ogólna liczba gości wieczorowych wyniesie połowę ogólnej liczby gości dziennych. Ponieważ „dzienni" płacą dwa razy tyle co wieczorowi, ponieważ będą jeszcze zapewne święta a bilety wejścia kosztować będą po trzy franki — to bardzo jest prawdopodobnem, że dochody z wystawy teraźniejszej, przewyższą znakomicie to, na co administracya liczyła.

Ktoś ze znajomych moich, oburzał się przedemną na francuzów z powodu, iż nie pozwolili wszystkim wystawcom zagranicznym sprzedawać wyrobów na miejscu na placu wystawy. Sądzę, że to pretensya zupełnie nie uzasadniona, że to nie jasne pojmowanie charakteru i celu wystawy wszechświatowej. Wystawa taka, toć to nie żaden jarmark przecie. Wytwórcy wystawiają wytwory swoje, aby można ocenić porównawczo ich wartość, — przymioty i braki. Jeżeli się okaże, że kraj taki a taki produkuje po takiej samej cenie lepsze towary takie a takie niż kraj inny—to dzięki wystawie, dowie się o tem świat cały i pozyska się popyt na te rzeczy. To jeden jedyny cel wystawy. Jeżeliby pozwolono sprzedawać artykuły wystawione, wystawa w bazar by się zamieniła. Pod pretekstem wystawienia na popis, zalanoby Francyę wytworami cudzoziemskiemi—wprowadzonemi bez opłaty celnej. I stałoby się, że kraj, który tak skutecznie reklamuje produkcye cudze faktem urządzenia wystawy, zabiłby przez tę wystawę przemysł własny. Inna rzecz gdyby w całym świecie nie istniały rogatki celne. Wtedy wzbronienie cudzoziemcom sprzedaży byłoby czynem egoistycznym, niepięknym. Na wystawie zresztą, oprócz kupcom ze Wschodu, handlującym drobiazgami, nie wolno kupczyć nikomu, tak francuzom jak i nie francuzom. I całkiem to słuszne i zupełnie sprawiedliwe!

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 28 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Gubernator jakucki, gen. Świetlicki, mianowany został gubernatorem irkuckim.

Petersburg 28 maja. (*T. Ag. Pół*) Świta szacha Najwyżej obdarzona została orderami i podarunkami: wielki wezyr otrzymał order Orła Białego, prezes rady państwa order św. Anny I kl. z brylantami, ministrowie poczt, prasy i lejbmedyk order św. Anny I kl., inni ordery niższych stopni i podarunki, a służba medale i podarki.

Rzym 28 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Król Humbert i następca tronu przybyli dzisiaj do Moncy. Crispi udał się przez Medyolan w dalszą podróż do Rzymu.

Ateny 28 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). Podczas wyjazdu króla za granicę rządy kraju sprawować będzie rada ministrów.

Ateny 28 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Doniesienia „Timesa" z Konstantynopola o wypadkach kretańskich są niedokładne.

Pięciu członków tamtejszego zgromadzenia protestowało przeciw obecnemu porządkowi rzeczy i opuściło zgromadzenie z oświadczeniem, że dobro wyspy wymaga przyłączenia do Grecyi.

Większość zgromadzenia, jakkolwiek sympatyzuje z dążnościami wniosku, uważa go za niedorzeczność. Rządowi greckiemu przychodzi on bardzo nie w porę.

Londyn 28 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) W izbie lordów wygłosił wczoraj lord Salisbury podczas rozpraw nad bilem o powiększeniu floty mowę, w której oświadczył, iż bez względu na powszechne zamiłowanie pokoju, Europie zagraża poważne niebezpieczeństwo wojenne i że Anglia powinna zająć się od daleniem od siebie owego niebezpieczeństwa.

Wiedeń, 29 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). „Fremdenblatt" z powodu wizyty berlińskiej powiada, że przymierze potrójne trzyma się wspólnością interesów i celów, a ztąd, że potrzeba uważać za prostą bajkę wiadomość, jakoby w Berlinie zawarto przymierze z Włochami, bez udziału w niem Austryi.

Petersburg 29 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). Opublikowanem zostało postanowienie rady państwa, nadające generałgubernatorowi turkiestańskiemu, prawo przyjmowania w poddaństwo ruskie, poddanych chańsiw środkowo azyatyckich, na zasadach wskazanych w ar. 1,020 „Zbioru Praw" i bez krępowania się zastrzeżeniami, które za niestosowne uznane zostaną.

Korespondencya prywatna.

—o—

Compas in via. Pamiętaj moje najdroższe dziecko na przyrzeczenia nasze. Nie licz na młodość albowiem jest ona stała i prawdziwie szczera. Upewniam Cię.

Dozgonnie przywiązany,
Twój *R.*

1200.

C e n y z b o ż.

— Na placu Witkowskiego dnia 28 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5.70— .—
— wyborową	.——6.00
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.75—3.90
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.50—2.70
Za grykę	.—— .—

Targi zbożowe.

Odesa, 28-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.	
sandomierka biała	od	80 do	97
ozima żółta	„	75 „	97
ozima czerwona	„	75 „	97
ozima besarabska	„	70 „	95
gryka	„	72 „	96
Żyto	„	45 „	54
Owies	„	45 „	58
Jęczmień	„	44 „	48

Gdańsk, 22 maja. Pszenica krajowa miała mały obrót i pozostała bez zmiany.

Płacono za polską tranz. pstrą nieczystą 121 f. 118 m., 120 f. 119 m., szklistą 120 f. 126 m., 128 f. 130 m., jasno-pstrą 125/6 f. 133 m., wysoko-pstrą 130/1 f. 136 m., za ruską tranz. czerwoną nieczystą 122 f. 117 m., girka 122 f. 118 m. tonę.

Terminy tranz.: na czerwiec-lipiec 133 m., na lipiec-sierpień 133½ m., na wrzesień-październik 133½ m., na październik-listopad 133 m.

Cena regul.: tranz. 130 mrk.

Żyto krajowe bez obrotów, tranzytowe słabo. Płacono za polskie tranzyt. 119 f. 85 m., ruskie tranz. 120 f. 87 m., 120 do 123 f. 86 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: na maj-czerwiec dolnepolskie 92 m., tranzyt. 91 m. żąd. 90 m. pł., na lidiec-sierpień i wrzesień-październik dolnopolskie 93 m., tranzyt. 92 m.

Cena regul.: dolnopolskie 90 m., tranzyt. 92 m.

Jęczmień targowano ruski tranz. 101 do 104 f. 83 m., 103 f. 84 m., jasny 107 f. 95 m. za tonę.

Owies krajowy osiągnął 139, 140, 142 m. za tonę.

Otręby pszenne na wywóz morzem: grube 3.75 m., średnie 3.55 m. za 50 kg. pł.

Cukier w Gdańsku bez obrotów, a w Magdeburgu bardzo mocne.

Wrocław 27-go maja. Pszenica biała 157—174 m., żółta 157—173 m.

Żyto loco 134—145 m. za dostawę: na maj 146.00; maj-czerwiec 146.00 m., czerwiec-lipiec 148 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 138—144 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 58.30 m. i 38.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 27-go maja. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 179.75 m., wrzesień-paźdz. 179.25.

Żyto: maj-czerwiec 139.50 m., wrzesień-paźdz. 144.00 m.

Owies: maj-czerwiec 144.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj 53.80 m., wrzesień-paźdz. 53.50 m.

Wiedeń, 25-go maja. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 6 c. 88.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 88 za 100 kg.

Nowy-York, 25-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 82¾ c., maj 81 c., lipiec 82 c.

Kukurydza 42¾ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 28 maja.

Hurt. skł. wiadr.	829°—832°	270—271
Pojed. szynk. w.	848°—844°	274—275

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 26-go maja. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 21 m., czerwiec-lipiec $21^{1}/_{2}$ m., lipiec-sierpień $22^{1}/_{4}$ m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Chtyłowa	Hesse
Z Borpatu	Muranowska 7
Z Piotrkowa	F. Choman
Z Piotrkowa	E. Ciążynski
Z Dubna	Suzin
Z Elizabetgradu	Mitnicki
Z Łodzi	B. Bronschweig
Siel.	Orelskiej
Z Mińska Gub.	Szackes
Z Sieradza	Krzyżanowski

Teatry Warszawskie.

Dnia 29 maja.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „O Józię,“ „Pan Geldhab“ i „Mąż pieszczony.“
Jutro: „Straszny dwór.“
Piątek: „Małżeństwo Apfel.“
Sobota: „Hugonoci.“
Niedziela: „Urjel Akosta.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Noc przedślubna.“
Jutro: „Wojna podczas pokoju.“
Piątek: „Noc przedślubna.“
Sobota: „Pan Żołzikiewicz.“
Niedziela: „Noc przedślubna.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 2-go czerwca): „Robert i Betrand“ czyli „Dwaj złodzieje.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

LOSOWANIA.

Pożyczka Premiowa m. Stanisławowa.
Ciągnienie z dnia 15 lutego 1889 r.
(Dokończenie)

11005 012 016 031 051 052 073 086
121 123 237 269 279 288 298 301 317
321 321 323 421 431 449 453 463 473
477 487 504 512 553 558 578 585 612
614 627 635 645 679 697 723 765 773
811 826 834 865 878 895 899 905 925
935 964 12007 063 078 167 229 251
281 292 305 334 338 408 447 501 503
548 556 557 571 597 621 623 624 697
741 810 835 850 882 891 912 932 968
13013 023 098 113 114 121 134 144
193 196 203 297 329 421 426 483 497
504 543 599 623 634 636 746 752 783
820 858 888 912 14022 030 050 076
101 107 188 224 267 286 300 343 365
386 415 450 482 507 520 545 560 646
714 756 789 975 808 909 935 958 964
15097 101 102 177 221 230 302 891
423 429 435 605 620 639 654 686 712
746 754 757 785 826 833 836 873 874
909 961 16009 010 031 108 143 192
283 308 357 396 421 425 434 454 488
548 550 591 631 749 764 780 791 793
819 822 908 920 940 983 17006 013
020 031 037 056 082 101 102 237 250
378 285 292 324 339 341 342 350 355
385 392 418 444 527 565 641 686 721
760 783 793 795 815 837 838 861 875
894 924 18078 111 119 135 183 196
251 315 329 374 398 406 426 468 483
515 535 565 596 597 674 678 704 771
783 833 847 883 891 935 931 19001
004 005 023 031 051 085 154 174 180
182 102 240 242 245 257 262 288 294
321 327 328 345 366 373 407 427 456
501 506 511 547 556 561 567 595 610
638 710 719 735 744 764 781 801 877
890 927 982 987 993 996 20007 018
083 105 113 124 125 159 261 401 480
502 537 553 652 657 662 676 768 799
808 836 850 880 904 918 943 967 980
988 21006 059 117 124 126 265 181
193 252 350 356 359 364 371 379 432
453 533 561 616 741 750 759 776 816
826 875 878 920 943 984 22007 017
033 064 068 084 096 101 111 151 158
191 219 234 235 236 247 251 262 297
312 363 369 397 429 440 450 485 586
613 658 738 789 797 824 848 875 892
917 951 23001 026 074 075 095 107
114 135 147 161 182 185 201 217 229
238 312 322 354 382 390 393 396 424
425 481 543 588 600 625 636 738 748
762 783 786 809 881 891 929 947
24100 126 177 185 187 188 192 198
240 267 292 298 327 342 373 433 482
498 517 546 562 579 599 604 615 631
638 667 679 691 722 741 845 864 911
957 988 997.

Wypłata dnia 16 sierpnia 1889 r.
Następne losowanie dnia 1 lutego 1890 r.

$3^{1}/_{3}$ proc. po 120 Franków Losy m. Reggio z 1870 r.

Ciągnienie z dnia 1 maja 1889 r.

Po **15,000** Franków Nr. 106117.
Po **500** Fr. Nr. 6843.
Po **400** Fr. Nr. 56288 108121
Po **250** Fr. Nr. 13364 37273 64222.
Po **200** Fr. Nr. 5884 9590 32171 35864
41642 49603 50011 53552 56540 80348
81534 90282 99631.
Po **120** Fr. Nr. 29 328 413 495 655
652 1285 364 530 561 575 747 763
792 859 904 924 928 531 2070 172
354 380 885 952 4210 337 384 567
578 668 690 833 5000 456 717 836
925 978 6414 491 547 637 659 903
7096 653 765 773 849 993 8066 265
540 726 9033 059 065 168 429 522
553 577 650 697 722 797 880 930
10108 259 566 685 785 847 861 925
11079 186 285 733 920 12229 303 387
410 414 614 843 942 945 13081 454
677 685 824 847 958 14059 349 371
881 971 988 15191 218 370 878 387
402 467 823 823 825 16001 079 482
649 816 820 944 999 17021 052 163
272 286 337 87 18133 142 356 520
606 854 926 930 19118 127 211 354
391 405 541 574 639 665 680 20226
232 295 300 385 557 773 827 944 980
21084 147 311 414 484 505 890 22020
083 189 330 381 423 488 595 889
23010 013 573 606 608 727 759 970
24024 051 190 263 435 544 549 579
743 25055 197 402 444 473 515 527
696 705 26069 248 297 390 534 814
854 27104 143 252 255 280 674 681
768 28128 184 355 470 476 579 590
611 613 626 688 718 773 894 905 909
917 29002 008 194 312 401 610 789
30174 643 680 849 925 32272 386 5 2
688 710 794 32116 257 465 494 651
795 886 995 33294 420 447 460 604
808 932 970 34155 703 796 35161 233
241 284 446 541 790 814 917 26206
488 571 836 852 37048 255 450 457
886 973 38132 533 581 862 39024 251
386 469 584 771 40075 656 755 819
831 863 41057 064 125 126 158 688
710 978 42049 238 294 361 778 826
833 43071 182 195 344 599 733 739
776 865. (d. n.)

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Do krawieczyzny i kapeluszy jest pracownia. Ukończywszy kurs uczennice otrzymują zyskowne posady. 895

Posady i prace.

Panny uzdolnione, podręczne potrzebne do krawieczyzny. Hoża 13, m. 1. 1157

Potrzebne panny do krawieczyzny. Chmielna Nr. 3, m. 9. 1192

Panny potrzebne do krawieczyzny podręczne. Ulica Marszałkowska Nr. 87, m. 19. 1194

Czeladnik wprawny do krzeseł dębowych potrzebny zaraz. Plac Krasiński Nr. 8. 1195

Potrzebny jest ślusarz. Nowolipie Nr. 9. 1202

Panny zdolne i podręczne do krawieczyzny potrzebne zaraz. Drewniana Nr. 14, m. 8. 1214

Panny zdatne do spódnic i staników potrzebne są za dobrem wynagrodzeniem. Kurowska. Złota 24. 1211

Panny do staników oraz podręczne potrzebne. Złota 41, m. 4. 1223

Kupno i Sprzedaż.

Magle do przedania z powodu wyjazdu. Ulica Długa Nr. 43. 1210

Sklep dystrybucyjno - galanteryjny do sprzedania. Podwal Nr. 8. 5610-1219

Sklep z pokojem dystrybucyjno-spożywczy do sprzedania. Wiadomość: Wspólna Nr. 4, w pracowni sukien. Tamże potrzebne panny. 1216

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1212

„Exsiccator“ stale od lat kilku używają znaczniejsze fabryki krajowe, zagraniczne, drogi żelazne, rządowe instytucye etc... Ritter — Królewska 39. 1107

Sklep spożywczy z dystrybucyą do odstąpienia. Wspólna Nr. 64. 000

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Pra[...]tla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

Płyn na wygubienie odcisków wyprobowany i uznany za bardzo skuteczny. Wiadomość w Zakładzie felczerskim, Tłomackie Nr. 18. 846

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

Z powodu zmiany interesów do sprzedania sklep dystrybucyjno spożywczy. Nowy Świat Nr. 19. 1189

Koronki ruskie dam w komis niciane kolorowe i białe, koronki jedwabne czarne, fanszony i fichouts wyprzedaje do 1-go lipca. Mazowiecka Nr. 10, m. 9, na dole. 1199

Interesa handl. i majątkowe.

Poszukuje się osoby przyzwoitej z niewielkim kapitałem do prowadzenia sklepu spożywczego na swoje ryzyko. Tamże do sprzedania zegar stołowy, stół i wiele innych rzeczy. Wiadomość: Dobra Nr. 1, w sklepie. 1222

Za 1,200 rubli 28½ morgów ziemi z zabudowaniami, każden może kupić, 2[...] wiorst od Warszawy, powiat Błoński. Bliższa wiadomość: ulica Leszno Nr. 44, mieszk. 20. 5583-1218

Lokale.

Do wynajęcia sklep, dwa pokoje i kuchnia, zdatne na artykuły spożywcze. Wiadomość: Chłodna 55. 1182

Jeden duży pokój na parterze od frontu do odnajęcia. Grzybowska Nr. 29, stróż wskaże. 000

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Ubieranie kapelusza kop. 45, robota kapotki 90, podług najświeższych modeli paryzkich. Wspólna 35—6. 1116

Nagrody rs. 2. Zginął piesek, jamnik żółty z czarną mordką i białą łatą na szyi, niski i tłusty. Wspólna Nr. 38, miesz. 18. 1215

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 17 Мая 1889 года.